DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 67.

DNIA 4 LUTEGO 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O KIERUNKACH OŚWIATY POLAKÓW W NIEMCZECH.

Życie narodu jest nieustające. We wszystkich trzech epokach czasu, w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, zarówno się ono rozciąga; w każdym tego czasu strumieniu jest w swéj istocie jedném i tém samém życiem, zmienném jedynie w swéj formie pojawu. Tę zaś zmienność stwarza, że tak powiem, każda z tych ogólnych osobistości, która w każdéj z tych trzech epok naród w sobie nosi i w swych myślach, uczuciach, i czynach przedstawia go wiernie. My dziś żyjący jesteśmy właśnie tą osobistością, w któréj żywot naszego narodu w nas się porusza, siebie czuje, przez nas myśli i działa. Lecz porusza się, czuje, myśli i działa już w innéj formie i postaci niż przed wiekiem, przed rokiem, przed wczoraj; ale zato w swéj treści, w swéj istocie porusza się, czuje, myśli i działa zawsze jednakowo; inaczéj nie byłaby osobistość żyjąca przed wiekiem, przed rokiem, przed wczoraj i dziś osobistością tego samego narodu, nie byliby wszyscy do téj osobistości należący jednością ogólnéj całości, synami jednego ojca, braćmi między sobą. Jedném słowem, pierwiastek życia w narodzie jest zawsze ten sam, w każdéj epoce czasu jest on niezmienny, a zawsze forma czyli przeobrażenie tegoż życia, jest niemal w każdym dniu inne, chociaż nie w całości to w części przynajmniéj. Jużto dlatego że pojedyncze osoby każdéj z tych ogólnych osobistości narodu, są w każdym dniu inne, już też że ich celem jest przeobrażać owo pierwotne życie narodu w coraz żywszéj, prawdziwszéj, rzeczywistszéj formie, i tym sposobem mają one swą formę z życiem coraz ściśléj jednoczyć, czyli, co na jedno wychodzi, życie istotne narodu swego w swych myślach, czuciu i czynach rzeczywiście i nieskazitelnie objawiać, tak dalece, żeby ono w każdym dniu ten sam narodowy charakter na sobie nosiło. Forma lubo w każdym dniu inna i zmienna, ma tenże charakter nie innym, ale żywszym, prawdziwszym i rzeczywistszym przeobrażać, czyli ma ona życie narodu w téj jednostajnéj, a obok tego zmiennéj postaci do celu doskonałości prowadzić. Gdy atoli nas społem w dzisiejszéj obecności żyjących Polaków za jedną ogólną osobistość lub osobę narodu naszego uważę, mającą w całéj swéj istocie, w każdym swym członku istotne życie narodu rozlane, wyznam, iż w téj osobie, w nas wszystkich, jest to samo życie, które było za Piastów, Jagiellonów, Zygmuntów, Augustów, po upadku i teraz. Bo gdyby tak nie było, moglibyśmy się nazwać Polakami, mowić razem : Polska! Oyczyzna? Ale zato za Piastów, Jagiellonów, Zygmuntów, Augustów, po upadku i teraz jest co do formy to życie inne. Wewnętrznie jest ono to samo, zewnętrznie różne. I zkądże to wiemy? Z siebie i z historyi. My będąc członkami narodu czujemy w sobie bezpośrednio, tojest bez obcéj pomocy, sami przez się to życie; my wiemy że to życie mamy w sobie, że niém jesteśmy, i że je ma naród i niém jest. Ta zaś bezpośrednia nasza wiedza uzupełnia się przez historyą : ona nas uczy jakiém to życie jest, czyli ona jest pośrednią naszą wiedzą o tém życiu. Własne więc nasze uczucie, tojest własne wewnętrzne przeświadczenie i historya, są jedynemi i koniecznemi źródłami poznawania naszego narodu. Jedynie, bezpośrednio, tojest przez siebie, i pośrednio, tojest przez historyą, społem doskonałą wiedzę o życiu narodu w każdéj obecności pozyskać możemy. Gdy za pomocą tych dwóch źródeł, siebie samych i historyi, do poznawania narodu dążymy, nabierzemy nietylko doskonałéj i prawdziwéj o niém wiedzy i poznania, ale oraz okażemy się sami wolni i uznamy wolność każdéj osobistości narodowéj przed nami żyjącéj. W tym razie nie poważymy się powiedzieć : my bezpośrednio, bez historyi, jedynie z siebie samych znamy naród, my go sami według naszych widoków i pomysłów wyczerpniętych z kąd bądź, z Francyi czy z Anglii, z Niemiec czy z Szwajcaryi, odrodzić potrafimy, i życie mu wedle ducha czasu rzeczywiste nadać. Ani też nie zdołamy w próżnéj dumie wykrzykiwać : my sami z siebie, sami tak jak dziś jesteśmy, bez związku z historyą, z przeszłością, naród stworzyć zdołamy; bo my nieograniczonymi panami obecności, my jéj twórcami, naród naszém dzieckiem, niemowlęciem, jakim go wychowamy, zrobimy, takim on jest; on jest łaską w ręku naszém! Żeby więc o życiu narodu nie bajać jak dzieci, ale rozprawiać jak męże, trzeba zarówno własne uczucie i historyą cenić i obecność z przeszłością ściśle jednoczyć. Pierwsze dowodzi naszéj osobistéj wolności, druga wolności powszechnéj, ogólnéj całego narodu. Każda więc obecność ma być zjednoczeniem przeszłości z sobą, skojarzeniem pojedynczéj osobistości z ogólną, ma być historyczną i obecną, jeżeli się w niéj rzeczywiście ma naród objawić, jeżeli forma ma z życiem jedno stanowić. Co się tu o poznaniu narodu rozumie, to się też rozumie o każdém inném poznaniu stworzenia czy stwórcy; bo każde poznanie ma za swą całość formę i treść przedmiotu, i jeżeli ma być prawdziwe i rzeczywiste musi być bezpośrednie i pośrednie, obecne i historyczne społem. Tym dwóm warunkom prawdziwego poznania, już dziś nikt, ściśle na drodze umiejętności poszukujący prawdy, nie odmawia wartości. Każdy bowiem jakiegobądź naukowego wyznania, nie przeczy że do poznania rzeczywistego przedmiotu potrzebna jest treść i forma, droga bezpośrednia i pośrednia, wolność indywidualna i historyczne światło, oraz i doświadczenie. Lecz wielka między poświęcającymi się umiejętnościom zachodzi w tym względzie różnica, iż jedni bezpośrednią drogę poznania za jedyną uznawają, a zaś pośrednią czyli historyczną za cóś tylko podrzędnego biorą; drudzy zaś zarówno cenią obecność jak historyą, czyli uważają iż jedna bez drugiéj rzeczywistości nie odda, iż bez jednéj i drugiéj forma i treść całości nie złoży. Takieto dwa główne kierunki poznawania znajdziesz wszędzie w uczonym świecie, a osobliwie w Niemczech; i naszych braci którzy tu w służbie Minerwy pracują w tych dwóch kierunkach pracujących zobaczysz. Ściśle mówiąc, ile jest głów tyle jest kierunków poznawania rzeczy niebieskich czy ziemskich, narodowych czy osobistych; przecież



wszystkie te kierunki, jakby drobne strumienie do dwóch powyższych zlewają się oceanów umiejętności. My tu pokrótce ich znaczenie rozbierzemy zwracając szczególną czytelnika uwagę na stosunek w jakim te dwa kierunki oświaty ziomków naszych z życiem narodu naszego zostają. Wszystko bowiem co się na widnokręgu naszego prywatnego czy publicznego życia pojawia, nie powinno być dla nas obojętném. Obecnie szabla spoczywa w pochwie, broń w arsenale, i pokój choć pozorny istnieje, zatém na walkę umysłową tém baczniejszą uwagę zwracać mamy, boć to z niéj powstają myśli, wydobywają się uczucia, te się przemieniają w słowa, a słowa wnet w czyny, z czynów rodzi się obecność, nowa forma życia narodowego.

Zamierzając mowić o *kierunkach oświaty Polaków w Niemczech*, muszę wnijść w naturę tych szkół, w których się oni ukształcali lub ukształcają; bo właśnie te szkoły nadają kierunek ich oświacie, one przysposabiają ich wedle owych dążności i celów na czynnych obywateli Polski. W Niemczech jak wiadomo, dwie są szkoły pod względem wyższéj oświaty: *filozoficzna i teologiczna*. Pierwsza w nowszych zupełnie czasach, tojest od ustalenia powagi Fichtego, Szellinga i Hegla, roztwarła drogę bezpośredniego poznania prawdy i tę ugruntowała zasadę: że umysł ludzki poznaje bezpośrednio każdą prawdę w szczególności i w ogólności. Umysł, twórca myślenia (uczyła szkoła) nadaje wszystkiemu byt, czyli każdy byt istniejący przez siebie ożywia, z sobą go jednoczy i w jedno z sobą zamienia, tak dalece, że *myślenie* i *przedmiot myślenia* są w zupełności *jedno i toż samo*. Myślenie człowieka wdziera się w najskrytsze tajemnice stworzenia, Boga, i to bezpośrednio, bez żadnego pośrednika, ale w prost samo jedno własną mocą i potęgą. I wdarłszy się w te tajemnice, bada je, poznaje, w słowach, systemach przeobraża i tém je z niewidzialności na widzialność wynosi, czém one są w swéj istocie, w swéj rzeczywistości. Otoż co myśl, to byt, to idea. Każdy tedy byt, a więc każde stworzenie, istota żyjąca, świat wreszcie cały, człowiek, ludzkość, naród, są myślami, ideami, którychto myśli, idei, bytów summą, ogólnością, jednością jest jedna absolutna idea, Bóg. Bóg jest więc summą, ogólnością, jednością idei, myśli, bytów szczególnych, jest absolutem myślenia. Nadto, ten tylko byt jest rzeczywistym, którego umysł ludzki dosięgnie, w myśl, w ideę zamieni, i przez to istotne życie mu nada. I z tego względu umysł ludzki jest twórcą tego wszystkiego co poznaje, co w myśl, w ideę swą ujmuje, czemu treść i formę w całości udziela. Bez myślenia nie byłoby poznania, nie byłoby wiedzy o bycie, a więc nie byłoby bytu, nie byłoby tém samém natury, świata, człowieka, Boga! Myślenie wynosi to wszystko z nicestwa na jaw i wynosząc stwarza je, ożywia i do rzeczywistości przywodzi. Nie trzeba tu sądzić, uczy daléj ta szkoła, jakoby w tym kierunku filozofowania byt, naprzykład natura, człowiek, świat, Bóg, był przedmiotem myślenia, czemsiś zewnętrznem, do którego się owo myślenie zbliża, poznaje go i z nim się jednoczy: bynajmniéj, albowiem każdy przedmiot myślenia jest oraz formą i treścią onegoż. Przedmiot myślenia już jest w témże myśleniu, i gdy umysł myśli, to tém samém tworzy przedmiot tychże myśli, czyli przedmiot myśli razem z myślami powstaje, tak że przedmiot myśli i myśl sama już w samym pierwiastku, w samém źródle powstania, w samym zarodzie życia znaczą jedno i to samo, i dlatego przez czynność umysłu wyniesione myśli na jaw, znaczą na jawie to samo, co znaczą w swym pierwiastku, źródle i zarodzie. Już Platon przyznawał myślom istotny i rzeczywisty byt, czyli je za jedno i toż samo z bytem uważał. Spinoza w swéj *Substancyi*, Leibnitz w swéj *Monadzie*, Kant w swéj *Rzeczy* będącéj w saméj sobie (*das Ding an sich*), Fichte w swym *Ogólnym Człowieku*, Szelling w swym *Absolucie*, a Hegel w swém *Ogolném Pojęciu*, które w gruncie nie było niczém więcéj tylko myśleniem, nie widział nic innego tylko byt taki jaki był w témże myśleniu, a więc, stworzenie, Boga jako całość stworzenia. W przeprowadzeniu myślenia wspomnionych filozofów do ostatecznego celu, czyli do systemu, istnieje bezwątpienia znaczna różnica i właściwość, w celu zaś samym są oni sobie wielce podobni, iż wszyscy bezpośrednio i jedynie tylko umysłem myśląc, wydobywają z tegoż myślenia byt każdy, znaczący jedno i to samo z témże myśleniem. Takieto jest niemal dzisiejsze stanowisko głównéj szkoły filozoficznéj w Niemczech. Szelling wystąpił obecnie w Berlinie, i zdawało się w początkach że ocali pośrednie, historyczne, przedmiotowe poznanie bytu, że powie, iż umysł ludzki gdy myśli, poznawa przedmiot zewnątrz siebie będący, od siebie nie zawisły, i że go poznawa swą mocą, potęgą sobie wrodzoną bez ubliżenia przedmiotowi, bez uczynienia go stworzeniem swojém, bez wyniesienia się na stwórcę. Lecz Szelling nie uczynił tego, nie mogąc się oderwać od raz przyjętego w filozofii prawidła. Jego zaś nauka da się w tych słowach wyrazić:

« Umysł (die Vernunft, ratio) będąc najwyższą potęgą myślenia, jest zarazem najwyższą i najsilniejszą czynnością w naszéj istocie; więc co on myśli, jest bytem, lecz dopiero bytem w pierwiastku, w świecie niewidzialnym, więc bytem dopiero w swéj treści ale nie w swéj formie, nie w swéj pojawionéj rzeczywistości: albowiem umysł myśli tylko ogólność, to wszystko co jest w sobie, co jeszcze na łonie ducha spoczywa, co się wewnątrz nas, wewnątrz świata zamyka, ale téj ogólności nie jest on mocen do szczególności przywieść; on zna naprzykład byt roślin w ogólności, ale nie zna żadnéj rośliny szczególnéj. Otoż umysł jest zdolny i umocowany do wydobycia bytu z ogólnego, pierwotnego źródła i rozlania go również w stanie ogólności na świat zewnętrzny, lecz do uczynienia tegoż bytu szczególnym, czyli co się zowie rzeczywistym, nie jest wcale usposobiony. Co ztąd pochodzi, że umysł w swéj istocie będąc jednością, w całéj naturze jednym, wszystko co myśli sprowadza do jedności i przezto szczególne przedmioty gubi w sobie: czyli téj jedności nie jest umysł w stanie na szczególne rozdzielić istoty, tak żeby o każdéj rzeczywiste miał wyobrażenie. Słowem, umysł przeobrażać nie umie, widzialnéj formy nie zdoła nadawać pomyślanemu przez się przedmiotowi. Z tego więc względu musi umysłowi towarzyszyć wszędzie doświadczenie, że on co bezpośrednio, *aprioryczynie* z siebie wyniesie, wywinie, a co jeszcze jest niewidzialném i ogólném, żeby temu doświadczenie widzialną nadało formę i szczególném je uczyniło, a tém samém wprowadziło je już w świat znany, w świat przez umysł niewymyślony, a więc w świat zkądinąd istniejący, pośredni, aposterioryczny! »

(*d. c. p.*)

PAWEŁ LECHLIŃSKI.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

NOWY ADRES JENERAŁA RYBIŃSKIEGO.

Jenerał Rybiński podał w tym tygodniu petycyę do Izby Deputowanych, jako *ex-naczelny wódz* wojska polskiego, tymczasowie przyodziany władzą *prezesa rządu narodowego*, w celu otrzymania wzmianki o Polszcze w adresie do króla. Robimy z téj petycyi następny wyciąg.

« Polszcze nie przyniosą ulgi same życzenia jeżeli się nie pośpieszy położyć koniec zaborom Rossyi i przewadze, którą ona sobie przywłaszcza. Panowie Deputowani, w waszych rękach

znajduje się los Polski i ludów sławiańskich. Macie prawo wziąść inicyatywę w spełnieniu czynu najogromniejszego epoki dzisiejszéj. Alians z Polską jest jedynie trwałym. Polska nie zdradziła nigdy Francyi i nigdy jéj nie zdradzi. Takie było przekonanie polityki francuzkiéj podczas ośmnastego wieku, albowiem wszystkie inne alianse które Francya zawarła, były przemijające i niekiedy niebezpieczne. Odezwijcie się Panowie Deputowani, a odgłos da się słyszeć wszędzie; wszędzie obudzi współczucie, nawet w tych monarchiach, które dla zwodniczego wzrostu, skompromitowały własne bezpieczeństwo, i usłużnie się przyczyniły do wzniesienia potęgi rossyjskiéj. Polska, Panowie Deputowani, *czeka waszego wyroku*, i wasz wyrok jest równie niecierpliwie oczekiwany przez tę Emigracyę polską, która jest przedmiotem waszéj wspaniałéj gościnności. Czas przyszedł dla Francyi zamienić w czyn to przekonanie, że *Polska nie powinna zginąć*. Zostawuję waszéj mądrości, waszemu patryotyzmowi, Panowie Deputowani, wyszukiwanie środków jak pogodzić odrodzenie się Polski z interesem polityki francuzkiéj, z interesem spokojnym ludzkości *(avec les intérêts pacifiques de l'humanité.)* Ale pozwolcie wyrazić moją opinią, że Francya nie może, bez skompromitowania swojéj potęgi, bez abdykowania swoich świetnych przeszłych czynów historycznych, opuścić los Polski, tak ściśle połączony z losem Europy. »

Te kilka słów aż nadto dają miarę ważności i stosowności téj petycyi. Podaje ją jenerał Rybiński w charakterze ex-naczelnego wodza, *tymczasowego prezesa* Rządu Narodowego; pierwsze dostojeństwo wspólne jest niestety wielu jenerałom polskim, drugie nieznajome prawie całéj Emigracyi. Jenerał Rybiński który stanąwszy na czele kilkudziesięciu tysięcy zbrojnych Polaków, osądził za swój żałobny obowiązek, nie walczyć, ale negocyować z nieprzyjacielem, i złożyć broń szukając schronienia na obcéj ziemi, nie mógł przyzwoiciéj przepędzać lat emigracyjnych jak w pełném godności milczeniu, w cierpliwém oczekiwaniu przyjaznéj pory do walki. Możemy tu jemu stawić za przykład jenerała Skrzyneckiego, który przez lat 12 milczenia okupił może nie jeden błąd, który ma prawo jemu wyrzucać opinia publiczna. Jenerał Rybiński także, musimy wyznać na jego pochwałę, czuł tę potrzebę przez ośm lat początkowych naszéj Emigracyi; ledwo w roku 1839 nagle zbudzony stał się nieupoważnionym organem wdzięczności polskiéj w pismach publicznych, w formie ani Polakom ani Francuzom nie zrozumiałéj. 14 lipca przeszłego roku wystąpił przed parlamentem angielskim w swoim *nowym* charakterze urzędowym, także z wynurzeniem czułych podziękowań, z powodu wniosku P. Gally Knight za Polską, i w rozesłanych exemplarzach tego adresu do członków Parlamentu podpis jenerała Sołtyka zaręczył *za zgodność z oryginałem*, tak jakby nie dość było jednego skompromitowanego w téj rzeczy nazwiska. Powiedzieliśmy już 6 sierpnia p. r. w Numerze 71, naszego dziennika, z powodu tego adresu, że jenerałowi Rybińskiemu tak jak każdemu Polakowi służy prawo reprezentowania *siebie*, nie zaś narodu polskiego lub Emigracyi; że wszelkie podobne próżne roszczone pretensye do władzy, są dziwaczne, szkodliwe, godne politowania u cudzoziemców, i przyczyniają się do coraz większéj anarchii w Emigracyi; że w jednym Sejmie prawnie zebranym znajduje się pierwiastek legalnéj narodowéj władzy, który się objawi, mamy nadzieję, gdy tego ważność wypadków wymagać będzie. Z resztą mamyż jenerałowi Rybińskiemu przypomnieć że władza naczelnego wodza jest czasowa i dłużéj od wojska nie trwa; któż o tém nie wie? Widocznie jakaś epidemiczna choroba umysłu, monomania władzy grasuje w naszéj nieszczęśliwéj Emigracyi! Ale jakże się dziwić, jeżeli ma być wolno garstce zwolenników xięcia Czartoryskiego, z jego niejako przyzwoleniem, narzucać go Polszcze jako króla, wmawiać cudzoziemcom że już Polacy sobie króla obrali, przywłaszczać jemu wszystko co kto użytecznego dla sprawy naszéj robi, stawiać jego przebojem na czele narodu, wreszcie rzucać potwarze publicznie na tenże naród dlatego iż niepodziela podobnych dziecinnych pomysłów, to i jenerałowi Rybińskiemu, lub komu innemu, Centralizacyi, wreszcie ś. p. Zjednoczeniu, Komitetowi, tudzież wszelkiego rodzaju i gatunku samozwańcom, zaprzeczyć nie można równego prawa do władzy. Podług téj zasady pięć tysięcy możemy mieć kandydatów na naczelników i na królów. Nie jestże rozsądniéj, bardziéj po chrześciańsku, i z większą korzyścią dla sprawy polskiéj, aby nim okoliczności przyjazne pozwolą mieć prawą władzę, każdy z nas pracował dla dobra ojczyzny w czystości ducha, stosownie do swojego położenia, do środków i zdatności których Bóg mu udzielił, z pełném zaparciem się siebie, z miłością i poświęceniem się dla drugich. Niepodobna by przy tych warunkach nie było pewnéj harmonii w opiniach, niepodobna abyśmy tą drogą idąc, nie szli szybkim krokiem ku władzy, już nie urojonéj ale rzeczywistéj, otoczonéj wielkiém zaufaniem.

Zobaczmyż teraz jak dalece nowy adres jenerała Rybińskiego jest właściwy co do rzeczy którą przedstawia i pory w któréj jest podany. Oto naprzód mówi z przesadą o potędze Francyi, w któréj ręku ma się znajdować los Polski i całéj Sławiańszczyzny; proponuje Francyi alians z Polską, alians szczególniejszego rodzaju między narodem niepodległym i narodem mającym wywalczyć jeszcze swoją niepodległość, prawda że jenerał Rybiński zaręcza za wierność aliansu. Sąto czcze słowa do niczego nieprowadzące, nie dające się poważnie rozbierać. Polska i Emigracya, daléj mówi jenerał Rybiński, czekają jakiegoś wyroku Francyi, mającego stwierdzić to że Polska nie powinna zginąć. Czy to ma znaczyć że jeżeliby Francya swoją ciągłą nieczynnością zawyrokowała że *Polska ma zginąć*, toby Polski nie było? Jeżeli ta jest myśl szanownego jenerała, bardzo ubolewamy nad podobną wiarą w przyszłość narodu naszego. Przeciwnie, ani Polska ani Emigracya żadnego wyroku nie czekają, cieszyłyby się z pomocy im udzielonéj przez kogokolwiek, ale bynajmniéj nie oddają sprawy swojéj pod wyrok Panów Deputowanych tego lub owego kraju. Serce czyste, serce polskie, dawno zawyrokowało o losie ojczyzny, i przekazało Polakowi tę niezachwianą wiarę w jéj przyszłość, w jéj odrodzenie. Wyjdźmy raz nazawsze z frazesów, z mizernych i czczych form w których ugrzęźliśmy, bardziéj przez naśladownictwo, niż przez co innego. Kiedy mówimy o wzniosłéj sprawie jaką jest sprawa Polski, nie pożyczajmy języka, ale w nas samych wyrobmy tę siłę, to uczucie, które będąc w prawdzie, swoją naturalną wymową wstrząsa sercem ludzkiem. Jenerał Rybiński woli w swoim adresie zostawić mądrości Panów Deputowanych pogodzenie wymagalności obecnéj polityki francuzkiéj ze środkami mającemi Polskę odrodzić. Każdy z nas mówi jak myśli; dla nas nie ma trwałego odrodzenia się Polski bez odrodzenia się w duchu: Polska istnieć długo nie może, nie zrzuciwszy z siebie tych przeszkód moralnych które ją z rzędu mocarstw wykreśliły. Tém się należy dobrze przejąć Polakom, jeżeli chcą wznieść trwałą budowę ojczystą, któraby wieki przetrwała. Teraz cóż mamy sądzić o właściwości w podaniu petycyi dla otrzymania wzmianki o Polszcze w adresie do króla, kiedy ta wzmianka uczynioną już została w projekcie adresu przedstawionym Izbie przez jéj komissyą i najmniejszéj wątpliwości nie ma że Izba Deputowanych przyjmie ten paragraf, tak jak się to już stało w adresie Izby Parów.

KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNÉJ REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Paryż, 29 stycznia 1843 r.

Szanowny Redaktorze!

Komissya Funduszów Emigracyjnych która bezimiennie znacznie zasilaną była przez ś. p. jenerała Kniaziewicza, w niesieniu pomocy dla cierpiących braci w tułactwie, nie może lepiéj uczcić jego pamięci, jak biorąc udział w składce ogólnéj, na pomnik jego przeznaczonéj; zwłaszcza że niewolno jéj było przedtém objawiać jego przykładnych i szlachetnych czynów, które on zawsze chciał mieć w ukryciu. Przesyłając teraz Szanownéj Redakcyi kollektę, franków trzydzieści jeden, N. 31, między Członkami Komissyi Funduszów Emigracyjnych zebraną, dopełniamy najmilszéj powinności, aby skromnym datkiem okazać naszą wdzięczność, i choć w drobnéj cząstce przyczynić się do uwiecznienia pamięci najzasłużeńszego z patryotów, którego piękne życie publiczne, wśród tak ciężkich przygód naszéj Ojczyzny, godne jest uwielbienia i naśladowania.

Prosimy przytém przyjąć wyrazy naszego rzetelnego szacunku i pozdrowienie bratnie. Działo się na posiedzeniu Komissyi Funduszów Emigracyjnych, dnia 29 stycznia 1843 roku.

(*Prezydujący*) Gawroński.

POMNIK WSPÓLNY GROBOWY

DLA ś. p. J. U. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Lista trzydziesta ósma składkujących.

Przeniesienie z listy trzydziestéj siódméj *	fr. 2,624	80
Modzelewski Julian z Joigny	2	»
Rogalski Piotr	1	»
Summa zebrana przez Pannę L.	266	»
Członkowie Kom. Fund. E. P.	31	»
W ogóle	2,924	80

TESTAMENT Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Dziennik Narodowy który stara się wyrażać uczucia narodowe, nie może odmówić swoich kolumn pamiątce zostawionéj nam przez czcigodnego weterana, który zgasł niedawno wśród nas w miłości Boga i ojczyzny. Oto jest wstęp do testamentu własnoręcznego ś. p. Gadona, napisanego 5 listopada 1841 r. w Nancy, i przesłanego nam w kopii przez naszego korrespondenta w témże mieście.

« Każdy człowiek żyjący będąc podległym śmierci, powinien jéj się spodziewać codzień, a tém bardziéj w wieku podeszłym. Ostatnią więc wolę moją pragnę wyrazić niniejszym testamentem, w momencie dobrego zdrowia, uprzedzając słabości ciała i umysłu.

1. Gdybym zakończył życie moje przed odrodzeniem drogiéj mojéj ojczyzny Polski, w ostatniéj godzinie życia mego cierpieć będę nie widząc tego pięknego dnia, jak równie nie mogąc umrzeć w jéj obronie. Umierając jako wygnaniec na obcéj ziemi, z za grobu nieść będę prośby moje do Najwyższego o zbawienie kraju mojego.

2. Po ojczyznie mojéj pierwsze miejsce w sercu mém trzyma pełna nieocenionych cnót żona moja, Tekla z Szuksztów Gadonowa, znaglona okolicznościami pozostać w kraju. Od czasu wygnania mimo rozłączenia, zachowała dla mnie prawdziwą miłość i przywiązanie; oświadczam jéj niniejszym moją najpowinniejszą wdzięczność, życząc jéj wszystkich pomyślności polecam ją Panu Bogu. »

Artykuły 3 i 4 poświęcone są wyłącznie wynurzeniu wdzięczności przyjaciołom i znajomym, tudzież na niektóre prywatne rozporządzenia.

Artykuł 5ty wybiera na exekutorów testamentu ziomków Marcina Rojewskiego, Stanisława Grabowskiego i Kazimierza Szwejkowskiego

Artykuł 6 tak brzmi : « Serce moje które zawsze biło gorącą miłością dla ojczyzny i żony, pragnąłbym żeby spoczywało na rodzinnéj ziemi, obok zwłok śmiertelnych mojéj żony. Odstępuję przecięż téj ostatniéj konsolacyi, ażeby ta część mojéj istności nie sprowadziła na jéj głowę zemsty i prześladowań moich nieprzyjaciół.

7. Obliguję moich Exekutorów testamentu ażeby ciało moje było pochowane bez pompy i parady, któréj jak nie lubiłem za życia, nie pragnę po śmierci. Chcę jednak ażeby pierś moja ozdobioną była wstążką krzyża polskiego, która jest nagrodą 47 lat spędzonych na usługach ojczyzny. Pragnę niemniéj ażeby garść ziemi rodzinnéj wziętéj ze Żmudzi, z brzegu morza Baltyckiego, towarzyszyła mi w grobie. Ziemia ta znajduje się w woreczku czarnym w moim sekretarzu, w górnéj szufladzie.

Po ostatnie. — Żegnam moją ojczyznę, żonę moją, jak równie wszystkich moich dobroczyńców, przyjaciół, krewnych, oraz wszystkich łaskawych dla mnie w kraju i w emigracyi. Nieprzyjaciołom moim i nieprzychylnym przebaczam, i proszę Wszechmocnego ażeby mi przebaczył jak ja wybaczam tym, którzy mnie obrazili.

Boże dobroci! jeżelim w ciągu życia mojego usiłował przechować świętą wiarę przodków w mojém sercu, i jeślim dopełnił wszystkich obowiązków przez nią przepisanych, jeślim także jako nieudolne stworzenie popełnił jakie grzechy, racz Panie mi darować i przyjąć duszę moją do łaski Twéj przenajświętszéj. *In te Domine speravi, non confundar in eternum.* Amen.

WŁODZIMIERZ GADON.

SUSKRYPCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. WŁODZIMIERZA GADONA.

Lista druga składkujących.

Przeniesienie z listy pierwszéj *	275	»
Xiąże Czartoryski	20	»
Krystyn Lach Szyrma	5	»
Karol Sienkiewicz	2	»
Hipolit Błotnicki	2	»
Jan Sawicki	1	»
Antoni Rutkowski	1	»
Edward Jasieński z Nancy	1	»
Leon Rywejko »	1	»
Franciszek Wieczerski z Toul	2	»
Ogół	310	»

— Dyrekcya Dziennika Narodowego przychylając się do żądania suskryptorów, którzy jeszcze nie opłacili zapisanéj ilości na pomnik wspólny grobowy dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, przedłuża do 15 kwietnia przyszłego, termin tejże opłaty, który upłynął w dniu 1 lutego; ponawiając oświadczenie, iż będzie musiała, zdając ostateczny rachunek ze złożonych summ w jéj ręku, ogłosić nazwiska tych którzy się zapisawszy nie opłacili.

— Izba Deputowanych przyjęła prawie jednomyślnie wczoraj 3 lutego, paragraf Polszcze poświęcony w adresie do Króla.

— Z dzisiejszym Numerem wyszły z druku półarkusze 17sty i 18sty kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj i zajmują dokończenie lekcyi 23éj (23 marca), lekcye 24 (26go marca) i 25 (30go marca 1841 r.)

* Obacz N. 92, str. 369.

* Obacz N. 93, str. 374.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.